Nr. 73 Kraków, Piątek 10 marca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 913.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 8 marca: **Wiedeń, 9 marca.**

Rosyjski teren wojenny: Na froncie armii generała pułkownika arcyksięcia Józefa Ferdynanda była także wczoraj działalność bojowa od czasu do czasu wzmożoną. Zresztą żadnych szczególnieiszych wydarzeń.

Na włoskim i południowo-wschodnim terenie wojennym spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 8 marca: **Berlin, 9 marca.**

Nowe sukcesy nad Mozą i w Woevre. — Zdobycie szeregu wsi i wzgórz. 4000 jeńców, 10 dział.

Przeciw zdobytej z powrotem przez nas pozycyi na wschód od folwarku Maison de Champagne wykonali Francuzi późnym wieczorem kontratak. Na zachodniem skrzydle trwa jeszcze walka granatami ręcznymi. Zresztą atak gładko odparto.

Na lewym brzegu Mozy, celem polepszenia związku z naszemi wysuniętemi nowemi liniami na prawo od rzeki na południowym stoku Cote de Talou, od grzbietu Pfeffer i od Douaumont, szturmowano pozycye nieprzyjacielskie z obu stron potoku Forges poniżej Bethincourt, szerokości sześciu, a głębokie na przeszło trzy kilometry. Wsi Forges i Regneville, wzgórza Raben i lasku Małego Curnieres znajdują się w naszem ręku. Kontrataki Francuzów przeciw południowym skrajom tych lasów zostały krwawo odparte. Wielka część załogi zajętych pozycyj padła; nieranną resztę: 58 oficerów i 3277 żołnierzy wzięto do niewoli. Nadto zdobyto 10 dział i wiele innego materyału wojennego.

W Woevre wyparto nieprzyjaciela także z ostatnich domów we Fresnes. Liczba wziętych tam jeńców podniosła się na 11 oficerów i przeszło 700 żołnierzy. Zdobyto kilka karabinów maszynowych.

Nasze eskadry lotnicze obrzuciły bombami zajęte przez nieprzyjacielskie wojska miejscowości na zachód od Verdun.

Wschodni teren wojenny: W kilku miejscach frontu odparto nieprzyjacielskie częściowe ataki. Nasi lotnicy zaatakowali z dobrym skutkiem linię kolejową Lachowicze—Łuniniec (na Polesiu), gdzie zauważono żywy ruch kolejowy.

Bałkański teren wojenny: Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Z dziejów męczeńskich Podlasia i Chełmszczyzny.

Jak rząd rosyjski nawracał lud na prawosławie?

Ukazała sie niezmiernie ciekawa broszura L. Wasilewskiego „Dzieje męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny“. Autor przypomina nam najstraszniejsze karty z potwornej walki Rosyi z unią. Przytaczamy tu za autorem broszury szereg epizodów, charakteryzujących „dobrowolne“ nawracanie się ludu Chełmszczyzny i Podlasia.

Jak wiadomo, carat rosyjski zawsze uważał unię za swego śmiertelnego wroga. To też wypowiedział jej walkę nieubłaganą, która trwała lat dwieście prawie i zakończyła się dopiero po wytępieniu resztek unii.

Przedewszystkiem rząd wydał walkę duchowieństwu unickiemu, sprowadzając z Rusi galicyjskiej popów-rusifikatorów itd.

Rząd bowiem był przekonany, że załatwiwszy się z duchowieństwem unickiem, „odpolszczywszy“ je rozmaitymi sposobami, da sobie bardzo łatwo radę z ludem. Ale, wbrew oczekiwaniom, w tym ostatnim napotkał na opór jak najbardziej stanowczy, zacięty, fanatyczny.

W Drelowie (powiat radzyński) sztabskapitan Andrejew, chcąc ukarać włościan za opór w przyjęciu prawosławia, **zabronił im poić i karmić bydło.** Zamknięte w oborach ryczało przez cały prawie tydzień, dopóki nie wyginęło. Naczelnik Kołow rozkazał **batożyć włościan,** zgromadzonych koło cerkwi. Bito ich kolbami, kłóto bagnetami, wreszcie strzelano do śpiewających pieśni nabożne. Po dokonanym mordzie bito na cmentarzu kościelnym wszystkich, nie wyłączając dzieci, wiązano ich sznurami, aby skrępowanych odwlec od drzwi cerkiewnych i wywieźć furmankami do więzienia.

Dnia 24 stycznia do Pratulina (powiat konstantynowski) przyjechał naczelnik powiatu z wojskiem, ażeby wprowadzić popa prawosławnego, Urbana, na miejsce aresztowanego wraz z wielu parafianami i wywiezionego do więzienia w Siedlcach parocha Kurmanowicza. Kiedy lud otoczył cerkiew, nie dopuszczając popa, wojsko przypuściło szturm, **kładąc trupem 13 ludzi i raniąc trzydziestu.** Lecz reszta nie cofnęła się z przed drzwi cerkiewnych. Pułkownik Stein, dowodzący rotą misyonarzy w mundurach żołdackich, wyrywał z tłumu pojedynczych ludzi, bił ich pięściami po głowie, kopał nogami w brzuch, wlókł po ziemi za włosy, aż zmordowany tą pracą misyonarską, odjechał na kilkodniowy odpoczynek.

W Janowie unitów, bojkotujących prawosławną cerkiew, a gromadzących się przy kościele katolickim, batożono przez półtorej godziny, poczem więziono i wywożono.

W Kornicy dnia 23 grudnia 1874 r. kapitan Klimenko, dowodzący trzema rotami wojska i kozakami, kazał wszystkim opornym dać **po 25 nahajów** i wypędzić tak mężczyzn, jak kobiety do zgarniania śniegu rękami podczas bardzo silnego mrozu. „Jeśli skonają od zimna, tem lepiej; ci, co zostaną żywi, przyjmą prawosławie“ — mówił kapitan-misyonarz. Ale zawiódł się srodze. Gromada, otoczona kozakami, stała na mrozie bez czapek i ciepłej odzieży przez cały czas, lecz wytrwała w oporze. Wówczas rozpoczęło się **katowanie opornych,** trwające dziesięć tygodni. Wymierzano ludziom **po 150 do 300 plag, poczem oblawano ofiary wodą,** cucono i znów bito. Kiedy zmęczony kat-misyonarz Klimenko zażądał odpoczynku, zastąpił go Gołowinskij, który podniósł liczbę plag do **400.** Spędzono do Kornicy chłopów ze wsi Kobylan, Wolima, Szpaków — mężczyzn, kobiety i dzieci — i katowano wszystkich bez różnicy płci i wieku. **Skonało pod rózgami wielu.** Kilkunastu nawpół żywych wywieziono do Rosyi, gdzie w ciągu paru lat następnych w znacznej części powymierali, osierocając pozostawione w domu drobne dzieci.

Całe gromady wiejskie przepędzano przez rózgi i nahaje. W Łomazach, Kalembrodach, Przegolinie bity kobiety. W Łomazach naczelnicy dwóch sąsiednich powiatów — Aleszko i Gubaniew — kazali spędzić mężczyzn na plac, zaś kobiety zamknąć w maneżu. Następnie zwrócono się z zapytaniem do mężczyzn, czy godzą się na wyżeczenie się unii? Otrzymawszy odpowiedź odmowną, wydano żołnierzom komendę: „Marsz do maneżu i **róbcie z kobietami, co się wam podoba!**“ Dopiero wówczas chłopi podpisali zaproponowaną im deklaracyę, w której zaznaczone było, że podpisują „dobrowolnie, bez przymusu“.

W parafii Prochenki trzymano opornych przez trzy tygodnie dzień po dniu na mrozie, twarzą do wiatru, poczem nawpół żywych bito nahajami, nie szczędząc nawet dzieci. Skonało pod batami pięciu.

Wojsko spędzało ludność z całego szeregu gmin na zamarzłe stawy, otaczało je kordonem, sobie zapalało ogniska na brzegu, spędzonych zaś mroziło i głodziło, obiecując puścić do domu, a nawet wynagrodzić szkody i koszta kwaterunkowe, skoro podpiszą zgodę na prawosławie. Dzieci nie wytrzymywały tych katuszy i marły. Umierali i starcy, wielu dostawało gorączki, ale duch w tych ludziach był niezłomny.

Gdzieindziej znów spędzano włościan z kilku wsi na jedno miejsce, aby ich gromadnie „nawrócić“ na prawosławie. Kiedy ci odmawiali wykonania rozkazu, kolejno kładziono na śniegu mężczyzn, kobiety i dzieci i bito nahajkami — **do krwi, do połamania kości, na śmierć.** Kozaków rozlokowywano po chałupach na utrzymanie gospodarzy, dopókiby się nie „namyślili“.

Parafia Hołubla wskutek tych prześladowań wyludniła się zupełnie. Kogo nie zabito nahajkami, tych wywieziono do Rosyi — z poszarpanemi ciałami, pogruchotanemi szczękami, ponadrywanymi nosami i ustami. Więzionych głodzono. W Rogowie kobietom, które broniły dzieci od chrztu prawosławnego, strażnicy **połamali ręce i palce u rąk.** W Grodzisku pułkownik Webel kazał zaprzęgać po kilku **unitów do sani** i tak wprzężonych kozacy i strażnicy, siedząc w saniach, popędzali batami, zmuszając biedz po śniegu do ostatka sił. Śnieg ten musieli chłopi sami znosić z pól na drogę.

W okolicach Białej noce czerwone były od ciągłej pożogi. To lud zrozpaczony podpalał plebanie i domy zdrajców. Od cierpień fizycznych i moralnych ludzie popełniali **samobójstwa.** W Dołhobuczowie ojciec nowonarodzonego dziecka, po które przyszli strażnicy, aby je zabrać do cerkwi dla ochrzczenia, chwycił niemowlę za nogi i rozbił mu głowę o ścianę, krzycząc: „Teraz bierzcie!“

Taką drogą odbywał się „dobrowolny powrót unitów na łono prawosławia“.

Urzędowe raporty konsulów angielskich o tych strasznych wypadkach rozdane zostały członkom izby gmin w Londynie (w marcu 1877 r.), wywołując uczucie zgrozy powszechnej. Cała prasa zachodnio europejska była pełna korespondencyj, malujących dzikie barbarzyństwo „misyonarzy“ rosyjskich.

Bitwa pod Verdun.

„Lokalanzeiger“ pisze o sytuacyi wojennej na północnym froncie koło Verdun:

Niebezpieczeństwo przełamania przez Niemców verdunskiego pasa fortów w ostatnich dniach znacznie się zwiększyło.

„Voss. Zeitung“ donosi: Wojska pod Verdun są obecnie w oczekiwaniu wielkiego strategicznego kontrataku Francuzów. Musi on nastąpić i nastąpi już w najkrótszym czasie z pewnością.

Z Londynu donoszą do gazet holenderskich: Celem uspokojenia opinii publicznej w Anglii,

prasa londyńska przedstawia bitwę pod Verdun jako zwycięstwo Francuzów, przyczem zaznacza, iż straty Niemców były nadzwyczaj wielkie. Między jeńcami niemieckimi są żołnierze ze wszystkich części Niemiec. Lord Northcliffe, który był niedawno na froncie francuskim, wychwala doskonałą wartość bojową żołnierzy francuskich, świetne przygotowanie i olbrzymie zapasy granatów jakie posiadają obecnie Francuzi.

Z sprawozdań francuskich.

(BK). Na zachód od Mozy mogli Niemcy przy pomocy silnego ostrzeliwania przedrzeć się w okolicę Regneville i posunąć się naprzód wzdłuż kolei. Bardzo zacięty w tejże samej chwili rozpoczęty przez Miemców atak na wzgórze 265 doprowadził ich w posiadanie tego wzgórza, mimo ciężkich strat, jakie zadał im nasz ogień artyleryi i karabinów maszynowych. W odcinku Fresnes cofnęliśmy się aż do podnóża Cotes Lorraines.

Agencya Havasa donosi: Nieprzyjaciel ciągle jeszcze na lewym brzegu Mozy okazuje zawziętą wolę przełamania naszej linii. Dziś srożyła się ciężka artylerya. Walki piechoty nieprzyjacielskiej podwoiły się na wielkiem kolanie rzeki na północ od Verdun. Cała okolica jest nadto dla usiłowań Niemców korzystna, ponieważ wskutek wezbrania rzeki, która gdzieniegdzie zalała dolinę na szerokość 1000 metrów, drogi stały się nie do przebycia. Dlatego musieliśmy porzucić wieś Forges w nocy, a także i wzgórze 265, aby oszańcować się na stanowiskach korzystniejszych dla obrony. W Woevre po bombardowaniu w ciągu dnia nastąpił atak piechoty, który pozwolił nieprzyjacielowi wtargnąć do wsi za cenę morderczych ofiar. Zainteresowanie walki koncentruje się jednakże **na lewy brzeg Mozy i na kąt Mozy na północ od Verdnn**, gdzie Niemcy bezwątpienia podejmą wszelkie wysiłki.

Wielkie straty Francuzów.

Donoszą z Havru, iż liczba rannych jest kolosalna. W Le Havre urządzono szpitale tymczasowe angielskie. Rząd francuski prosił amerykański Czerwony krzyż o dalszą pomoc. W nadesłanych do Verdunu posiłkach są oddziały 17 i 18-letnich chłopców, którzy nie ukończyli jeszcze ćwiczeń.

Gen. v. Blume o sytuacyi.

W „D. Tageszeitung“ gen. Blume charakteryzuje sytuacyę w ten sposób, że Niemcy musieli przedewszystkiem odeprzeć atak Francuzów w stronę Verdun od północy. Należało zabezpieczyć zdobyty teren i dać odpoczynek zmęczonym wojskom. Rzecz jasna, iż atak na Verdun nie może być przeprowadzony tak prostymi środkami, jak przy zdobywaniu innych fortec w tej wojnie; wymaga systematycznej akcyi krok za krokiem. Jesteśmy pewni, że naczelne dowództwo liczyło się nietylko z możliwością, lecz nawet prawdopodobieństwem podobnej sytuacyi. Pauza jest konieczna dla sprowadzenia ciężkiego materyału atakowego.

Herve o Verdun.

(BK). W czasopiśmie „La victoire“ potępia Hervé próby prasy francuskiej zaprzeczania znaczenia Verdunu. Hervé oświadcza, że strata Verdunu byłaby dla Francyi moralną katastrofą o największej doniosłości.

W artykule zatytułowanym „Verdun za wszelką cenę“ wzywa Hervé do największej czujności i powiada między innemi: Verdun jest dziś symbolem. Verdun jest dla nas dziś tem, czem był niegdyś Paryż. Żadna kazuistyka nie zdoła w nas wmówić, żeby strata Verdun była faktem podrzędnym. Ktokolwiek to utrzymuje w prasie, popełnia zbrodnię wobec krajn.

Z Izby włoskiej.

Stanowisko socyalistów. — Ponowne groźby Salandry. — Burzliwe sceny.

Zurych, 9 marca.

W ciągu dyskusyi w Izbie włoskiej socyalista tow. **Turati** oświadczył, że jego frakcya nie występuje przeciw gabinetowi, a o ileby była interesowana w zmianie gabinetu, to tylko, że przez to nastąpiłoby wyjaśnienie co do celu i dróg, jakiemi iść należy. Frakcya jego **potępia jak przedtem tak i teraz** wojnę i starać się będzie o wszelkie możliwe sposoby zawarcia przyzwoitego pokoju, bez osłabienia Włoch. **Każdy dzień odsłania coraz bardziej ciężką sytuacyę.** Niebawem rząd pojedzie do Paryża, żeby powiększyć wojnę lub położyć podstawę pod ten związek ctlowy koalicyi, któryby wywołał **wojnę cłową** z państwami centralnemi. Wojna ta byłyby dla Włoch jeszcze szkodliwszą, niż wojna działami. Do tego socyaliści dopuścić nie myślą.

Salandra oświadczył, że zachowanie się organów partyi socyalistycznej w kraju nie jest takiem, jakiem być powinno i zmierza do podjudzania narodu przeciw wojnie, czemu rząd naturalnie zapobiedz musi.

Socyaliści wołają: Od pogróżek pod adresem parlamentu przechodzisz pan do grożenia stronnictwom. Pan sobie zęby złamiesz!

Salandra wywodzi dalej: Co się tyczy wczorajszego zwrotu w mowie prezydenta ministrów (o rozwiązaniu parlamentu — Red.), to zapewnia, że był on bardzo poprawny. Wszystko to nie ogranicza gwarancyi i przywilejów parlamentu.

Socyaliści wołają: Czy republikanin Barzilai nie wstydzi się siedzieć jeszcze na ławie ministeryalnej i popierać takie reakcyjne teorye? Rozwiążcie Izbę!

Salandra podniesionym głosem oświadcza: Zresztą nie mam nic do cofnięcia z tego, co powiedziałem.

Zwolennicy **Giolittiego** wołają do Salandry: Tego za wiele! Nawet w domu nie wolno tak mówić! (Ogólna wielka wrzawa).

Po krótkiem oświadczeniu ministra gospodarstwa, że jest gotów dać Izbie wyjaśnienia, zwolennik Giolittiego Schanzer składa uzasadnienie do głosowania. Salandra nie miał słuszności. Teraz jednak wszelka drażliwość i wszelkie uzasadnione oburzenie muszą ustąpić patryotyzmowi i życzeniu zwycięstwa naszej broni i dlatego głosować będziemy za wnioskiem rządu. Mówca radykalny przyłączył się do tego oświadczenia.

Konflikt niemiecko-amerykański.

Berlin, 9 marca.

Wniosek regulaminowy, który ogranicza czasowo dyskusyę plenarną kongresu amerykańskiego nad wnioskiem co do odroczenia rezolucyi Mac Lemora w sprawie podróży Amerykanów na uzbrojonych statkach handlowych, przyjęty został 271 głosami przeciw 138. Wynik ten głosowania w izbie reprezentantów podobnie jak wynik głosowania w senacie nad rezolucyą Gorego oznacza, że większość obu izb przychyla się do życzenia Wilsona, aby nie był ograniczony w ruchach przez jakąkolwiek czynność kongresu, jak długo nie ukończył rokowań dyplomatycznych z Niemcami.

Konflikt niemiecko-portugalski.

Berlin, 9 marca.

Według doniesień z Lizbony, portugalski rząd pospiesznie przeprowadza zarządzenia obronne. Okręty portugalskie krążą koło wybrzeży.

„Voss. Ztg.“ donosi, iż portugalski rząd zawiadomił Niemcy, iż pozostawia w mocy konfiskatę okrętów niemieckich. Wobec tych okoliczności oraz tonu ostatniej noty niemieckiej należy sądzić, iż bezpośrednio nastąpi **odwołanie niemieckiego ambasadora w Lizbonie.** Zaś zerwanie stosunków dyplomatycznych **oznaczałoby wojnę.**

Pogłoski o 48-godzinnem ultimatum niemieckiem nie sprawdzają się. Skonfiskowane okręty niemieckie mają być użyte dla przewożenia angielskich wojsk do Salonik.

Kronika wojenna.

Wojsko serbskie w Salonikach. (BK). „Frankf. Ztg“ donosi z Paryża: Jak donosi „Journal“ z Korfu, pierwsza brygada formacyj serbskich odchodzi 15 marca z Korfu na Chalcydykę. Reszta wojska serbskiego ma być potem bez przerwy wysyłana. Wojsko serbskie zachowa samodzielność, pozostanie jednak w ścisłym związku z innemi siłami zbrojnemi sojuszników.

O konferencyę pokojową. „Dagens Nyheterne“ donosi: Wyprawa pokojowa amerykańskiego senatora Forda ma zamiar przedłożyć konferencyi 3 ministrów w Kopenhadze memoryał z prośbą o zwołanie konferencyi dla pośrednictwa pokojowego, w której mają wziąć udział przedstawiciele państw neutralnych.

Prezydenci miasta Sztokholmu: Lindhagen i Ström postawili w dniu 5 b. m. w parlamencie szwedzkim wniosek, ażeby Szwecya albo sama aloo wspólnie z Norwegią i Danią dała inicyatywę do zwołania konferencyi pokojowej małych państw.

W Dumie przedstawiciel ministra skarbu Kuźminskij oświadczył, że **dla sierot po poległych rząd nie ma pieniędzy.** Opieką nad niemi powinna się zająć dobroczynność prywatna. Na lewicy Dumy powstał hałas. Kadet Szingarew nazwał takie postawienie **szczytem cynizmu.** Gdy Szingarew zażądał zasiłku nawet dla dzieci nieślubnych, Kuźminskij z oburzeniem zaprotestował „w imieniu świętości małżeństwa przeciw profanowaniu dobroczynności“.

Służba wojskowa w Anglii. (BK). „Daily Chronicle“ podaje do wiadomości: Ponieważ liczba mężczyzn, mających skrupuły natury religijnej przeciw służbie wojskowej, jest większa, niż przypuszczano, mianowicie wynosi od 15 do 20.000, sekretaryat państwa dla spraw wewnętrznych zamianuje małą komisyę, która zbada rozstrzygnięcia wydane w tej sprawie przez sądy. Lord Derby oświadczył, że żonaci prędzej będą powołani do służby, niż oczekiwano.

Generał Kusmanek. „Berl. Tageblatt“ donosi ze Sztokholmu: Były komendant Przemyśla, generał Kusmanek, internowany w Niżnym Nowogrodzie, zaprotestował wobec przybyłej tam delegacyi austro-węgierskiego Czerwonego Krzyża przeciw zabraniu mu przez Rosyan zapisków o upadku Przemyśla.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 9 marca.

Zjednoczenie stronnictw polskich. „Neue Freie Presse“ w wydaniu wieczornem donosi: Komisya polityczna Koła polskiego ma się zebrać dnia 22 b. m., ażeby przyjąć do wiadomości sprawozdanie o sfinalizowaniu rokowań ugodowych, tudzież ażeby przygotować odnoszące się do tej sprawy wnioski dla Koła polskiego. W dniach 23 i 24 b. m. Koło polskie odbędzie plenarne posiedzenie. Na dzień 25 b. zamierzone jest ponowne posiedzenie komisyi politycznej Koła. Z końcem marca lub na początku kwietnia odbędzie się w Krakowie wspólne posiedzenie wszystkich posłów polskich do sejmu i do Rady państwa, polskich członków Izby panów i członków Naczelnego Komitetu Narodowego, celem uroczystego proklamowania zjednoczenia Polaków.

„Ptasznika z Tyrolu“, melodyjną, starą operetkę Zellera, niegdyś niesłychanie popularną, wystawił wczoraj nasz teatr ludowy. Trzeba przyznać, iż w ramach będących do dyspozycyi środków, przygotowano „Ptasznika“ starannie. Na pierwszem miejscu należy wymienić p. Br. Krajewską, b. artystkę opery polskiej w Poznaniu; piękny, dobrze wyszkolony głos, duża pewność intonacyi, zupełna swoboda sceniczna korzystnie wyróżniały nową siłę na scenie ludowej. Z personalu kobiecego należy jeszcze wymienić p. Czechowską (Krysia-listonoszka) i p. Zimajer. Z artystów p. Orzelski w roli tytułowej nie zupełnie nas zadawalał pod względem wokalnym; ma za to sceniczną rutynę. Dobry był p. Minowicz w roli barona; grał z dużą werwą i operetkowym humorem, wokalna strona też wypadła wcale nieźle. Ensemble wokalne wszelkiego rodzaju wypadły naogół dość składnie, intonacyjnie czysto i wcale rytmicznie, co zapewne w dużej mierze jest zasługą młodego kapelmistrza p. Grünberga, który widocznie niemało musiał się napracować; miał zato pod swoją batutą orkiestrę w zwiększonym składzie.

„Nowogrodeker Kriegszeitung“. Długi spokój na froncie wschodnim pozwala na zakładanie gazet polowych na froncie wschodnim, podobnie jak powstało ich wiele swego czasu na froncie zachodnim. Taką jest też gazeta ostatniego dziennika polowego w Nowogródku, wychodzącego pt. „Nowogrodeker Kriegszeitung“.

DRUKARNIA LUDOWA W KRAKOWIE, UL. DUNAJEWSKIEGO 5. TELEFON

WYKONYWA DZIEŁA, GAZETY, AFISZE, ZAPROSZENIA, DRUKI TRÓJBARWNE, LINOLEORYTY, ORAZ WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE SZYBKO, STARANNIE I PO PRZYSTĘPNYCH CENACH.

Opozycya przeciwko polityce Wilsona.

Pisaliśmy już o tem, iż w senacie Stanów Zjednoczonych istnieje niewątpliwie silna opozycya przeciwko polityce hazardu wobec Niemiec; równocześnie zaś nie miała szans przejścia rezolucya, będąca zaprzeczeniem bezwzględnego stanowiska prezydenta w kwestyi taktyki niemieckich łodzi podwodnych. W senacie tedy nie skrystalizowało się dotąd nic...

W Izbie reprezentantów ma panować nastrój jeszcze mniej skłonny do przeciągania struny. Izba reprezentantów nie posiada wprawdzie w sprawach polityki zagranicznej tej kompetencyi, którą ma senat, mimo to w państwie demokratycznem z obieralnym prezydentem byłoby dla Wilsona rzeczą dużej wagi módz się powołać na to, że owa Izba solidaryzuje się z jego polityką.

Tymczasem większość tej Izby, jak napomknęliśmy, skłania się ku polityce bardziej pojednawczej, przyczem zacierają się na tym punkcie różnice partyjne, gdyż wedle przynależności partyjnej, mógłby Wilson rachować tu na przewagę.

Świeżo odbyła się konferencya pomiędzy prezydentem a przywódcami Izby reprezentantów. Po konferencyi miał jeden z nich, Clarb, oświadczyć, że gdyby w tej Izbie znalazła się była na porządku dziennym rezolucya, wzywająca Amerykanów do niewsiadania na uzbrojone okręty, przeszłaby ona większością dwu trzecich głosów. Były też zdania, obliczające stosunek głosów na korzyść podobnej rezolucyi, jak trzy do jednego.

O ile Wilson w swej polityce, nieprzyjaznej Niemcom, liczy na pewne zaślepienie anglofilskie i na zadrażnianie wybujałej ambicyi amerykańskiej, mianowicie: że Ameryka nie może pozwolić na ograniczenie swobody (w danym razie ruchu) swych obywateli i wziąć pod uwagę postanowienie niemieckie zatapiania uzbrojonych statków handlowych i pasażerskich, o tyle strona przeciwna, pragnąca zabezpieczyć się przed widmem jakiegoś zaognienia w stosunku do Niemiec, wspierać się może na innym silnie rozwiniętym czynniku, na zmyśle praktycznym Amerykanów, rozumiejących aż nadto dobrze, jakie korzyści ciągną Stany Zjednoczone stąd, iż w wojnie światowej nie przelewa się krew amerykańska, a natomiast przelewają się z Europy do Ameryki dotąd niewidziane masy złota, a dalej, że po takiem wyczerpaniu się Europy, jak obecne, Ameryka, zarobkująca, a nie wydatkująca na wojnę, stanie się światową potęgą finansową...

Przy tak złotej konjunkturze zbytni hazard polityczny, do którego prze Wilson, musi być czynnikiem niepokojącym.

Mowa Asquitha a prasa niemiecka.

Znana mowa Asquitha z 23 lutego, (w której angielski premier odpierał pokojowe wywody Snowdena i Travelgana, żądając zmiażdżenia pruskiego militaryzmu, przywrócenia Belgii tego, co straciła, zapewnienia Francyi bezpieczeństwa i t. d.) nie znalazła w prasie niemieckiej tak silnego echa, jakby się należało spodziewać. Uderzającą jest zwłaszcza rezerwa u organów hakatystycznych i wybitnie antyangielskich, jak „Post“ i „Posener Tageblatt“?

„Köln. Volksztg.“ korzysta z mowy Asquitha, aby domagać się raz jeszcze bezwzględnej wojny łodziami podwodnemi. W ogóle koloński organ katolicki wysunął się na czoło całej kompanii antyangielskiej. W ostatnim tygodniu nie było prawie dnia, w którymby na swych szpaltach nie zamieścił gwałtownej wycieczki przeciw Albionowi. W numerze np. z 22 lutego figuruje na naczelnem miejscu artykuł pt. „Pickelhaube, nicht Zipfelhaube“; domaga się on wojny łodziami podwodnemi w najostrzejszej formie, bezwzględnego torpedowania wszelkich okrętów, tak nieprzyjacielskich, jak neutralnych, utrzymujących komunikacyę z portami brytyjskimi i wygłodzenia w ten sposób Anglii. „Naszym najbardziej wytrwałym i najgorszym wrogiem jest Anglia. Dopóki nie zwalimy jej na ziemię, niema mowy o końcu wojny“, oto motyw przewodni całego artykułu. Numer z 24 lutego zamieszcza pt. „Der Ruf des Volkes“ nowe wezwanie do niemiłosiernej wojny podwodnej bez żadnego oglądania się na Amerykę i łączy z tem napaści na prasę socyalistyczną i niektóre organa mieszczańskie, jak „Berl. Tageblatt“, które rzekomo dla względów partyjnych osłabiają ducha narodowego i chowają się przytem za plecy kanclerza.

„Voss. Ztg.“ i „Berl. Tageblatt“ przechodzą nad mową Asquitha bez komentarzy do porządku dziennego.

Wyjątkowo dużo zajmuje się mową Asquitha „Kölnische Zeitung“. W numerze 203 artykuł wstępny p. t. „Klarheit“, omawia mowy Sazonowa i Asquitha i stwierdza, że mimo wszystkich klęsk głoszą bezlitosną walkę aż do zupełnego zmiażdżenia Niemiec i że gotowość pokojowa kanclerza Rzeszy spotkała się z brutalną odmową. Wobec tego muszą Niemcy liczyć się **jeszcze z długą wojną krwawszą i zaciętszą, niż dotychczas.** Na nieprzyjacielskie groźby zagłady Niemiec odpowiedzią być musi: „Dobrze, więc będziemy walczyli dalej postawimy sobie celem zniszczenia nas. Poznaliście, jak sądzimy, dostatecznie rozmach i siłę niemieckich ciosów. **Ale Niemiec może walczyć także zupełnie inaczej,** jeśli ma do czynienia nie z rycerskimi przeciwnikami, lecz z rozbójnikami i mordercami, — i jeśli chcecie być rozbójnikami i mordercami, to dobrze, doświadczycie tego!“.

Artykuł kończy się zapowiedzią wielkiej ofenzywy wiosennej Niemców.

Artykuł w numerze 204 p. t. „Die Demokratie des Herrn Asquith“ widzi w mowie tego ostatniego produkcyę adwokacką, mającą na celu podtrzymanie w kraju nastroju wojennego. „Köln. Ztg“ odmawia Asquithowi prawa przemawiania imieniem demokracyi, wskazując na postępowanie rządu angielskiego w chwili wybuchu wojny, kiedy najważniejsze fakty (jak propozycye księcia Lichnowskiego w sprawie neutralności Belgii i nietykalności Francyi, zatajono przed parlamentem, który postawiono następnie wobec faktu dokonanego wypowiedzenia wojny).

Bolesław Konrad Heilpern,

sierżant brygady Legionów polskich.

— Czy tatusiu, gdyby tak wszyscy Polacy zebrali się razem i utworzyli wojsko, toby mogli wypędzić Moskali z kraju i uwolnić Polskę? — zapytał przed 16 laty 7-mioletni chłopiec swego ojca.

— Nie, kochanie, zamałoby nas jeszcze było wobec potęgi, którą mogą wystawić przeciw nam wrogowie, a przytem nie pozwoliliby nam się zbierać i organizować, zresztą skąd wzięlibyśmy broń, zwłaszcza tyle armat, amunicyi, koni, prowiantu. Nie, to niemożliwe! Nie myśl o tem — odpowiedział chłopcu ojciec.

Ale chłopiec nie przestał myśleć o tem. Przeciwnie, umysł jego zajęła wyłącznie niemal ta myśl jedna.

I rósł i dojrzewał młody Bolesław w domu rodzicielskim, wpatrzony w obrany sobie cel życia, szukając środków, któreby do celu tego wieść mogły, poszukując dusz pokrewnych, któreby go w dążeniach jego poparły. Ulubionem jego zajęciem było rysowanie i studyowanie map, zwłaszcza map kraju rodzinnego.

Kształcąc się w jednej ze szkół średnich prywatnych polskich, gdzie zdolności jego kartograficzne zwracały powszechną uwagę nauczycieli, starał dobierać sobie przyjaciół z pośród tych tylko towarzyszów szkolnych, którzy odpowiadali mu duchem, pojęciami, w których sercach miłość ojczyzny tliła się żywą iskrą, dająca się rozniecić w gorący, nie dający się niczem stłumić zapał poświęcenia.

Po ukończeniu szkoły średniej młody Bolesław zwiedziwszy wraz z gronem kolegów pieszo znaczną połać kraju, wyjechał za granicę. Po półrocznych studyach w Wiedniu, udał się następnie do Lwówa, gdzie wstąpił na wydział inżynieryi politechniki tamtejszej. Jednocześnie ze studyami na politechnice z całą już swobodą oddawał się studyom wojskowym.

Jako student politechniki wyjechał podczas wakacyj 1914 r. na praktykę inżynierską — na Litwę. W czasie tego właśnie zajęcia zaskoczyło go wypowiedzenie wojny wszechświatowej. Na pierwszą wiadomość o wojnie porzuca pracę bez namysłu i przybywa do Warszawy. Zastaje tu jednak usposobienie, nieodpowiadające jego marzeniom, a komunikacyę z Galicyą przerwaną. Próby przedostania się do ukochanych przez niego Legionów, które podejmował kilkakrotnie, nie udały się. Młody Bolesław nie upada jednak na duchu, oddając się na usługi tych, którzy przygotowują organizacyę wojskową w Warszawie.

Nadchodzi wreszcie wielki dzień opuszczenia Warszawy przez odwiecznego jej i kraju całego wroga. Bolesław już jawnie staje w szeregach, na razie jako komendant plutonu, pod wodzą majora Żymirskiego i wkrótce (22 sierpnia 1915) wyrusza z Warszawy z batalionem warszawskim.

Po włączeniu batalionu warszawskiego do I. brygady Legionów, Bolesław przydzielony został do 5 pułku w szarży sierżanta. Jako taki uczestniczył w walkach, których wynikiem było przejście Styru i sławne zwycięstwa nad tą rzeką. Należał on do tego oddziału bohaterów, którzy pierwsi przeszli Styr.

I tam właśnie nad Styrem wkrótce (20 października) w jejdnej z walk . . . . . . został ranny — przeszyty przez udo kulą karabinową. Wieziony do szpitala w Krakowie, nie przetrzymał tej drogi. W Dębicy pod Tarnowem uległ powtórnemu krwotokowi, skutkiem którego zakończył życie. Pochowany został tamże (21 listopada 1915), w Dębicy, na cmentarzu wojskowym.

Socyaliści bułgarscy a wojna.

Jak donieśliśmy w swoim czasie w telegramach, podczas głosowania w parlamencie bułgarskim nad kredytami wojennymi, socyaliści t. zw. „wąscy“ (marksiści) głosowali przeciwko kredytom, socyaliści zaś „szerocy“ wstrzymali się od głosowania. Niemiecka „Internationale Korrespondenz“ za socyalistycznym dziennikiem bukareszteńskim „Lupta“ podaje **oświadczenie**, jakie złożył w imieniu frakcyi „wąskich“ poseł tow. Błagojew. Podajemy je poniżej w streszczeniu:

Rządy krajów, prowadzących wojnę, proklamowały jako cel tej wojny, walkę o sprawiedliwość, o oswobodzenie małych narodów i zjednoczenie narodowości. . . . . Od wybuchu wojny bułgarska socyalna demokracya zajęła zdecydowane stanowisko przeciwko wojnie i wytężyła wszystkie siły, aby uchronić naród bułgarski przed udziałem w tej strasznej wojnie. Obecnie, gdy przemocą wciągnięto go w straszliwą grozę obecnej wojny, tem bardziej nie możemy zmienić naszego stanowiska wobec wojny.

Klasy panujące ludów bałkańskich widzą w wojnie środek do konsolidacyi narodowości na Bałkanie. Mimo tego, wojny bałkańskie (1912/13 roku) skończyły się katastrofą dla narodu bułgarskiego, a obecna kampania zniszczyła zupełnie Serbię. Gdyby nawet wszystkie obszary, zajęte obecnie przez armię bułgarską, przyłączone zostały do państwa bułgarskiego, to i tak jeszcze pozostanie znaczna część narodu bułgarskiego pod obcem jarzmem. Socyalna demokracya uznaje prawa ka-

Przy ulicy Gołębiej L. 2, 1. p. (róg ulicy Brackiej)
MIEŚCI SIĘ OBECNIE DZIAŁ INSERATOWY »NAPRZODU«

żdego narodu do samorządu i samowładzy, i wypowiada się stanowczo przeciwko tertoryalnym aneksyom i przeciwko ujarzmianiu obcych narodów.

Dla tych wszystkich wyżej wymienionych powodów głosujemy przeciwko kredytom w sumie 560 milionów lew, przeznaczonych na cele wojenne.

Z miasta i z kraju.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Przygotowania techniczne do „Troilusa i Kressydy“ Szekspira (nowe dekoracye, nowe kostyumy, nowe efekty świetlne) wskutek specyalnych warunków wojennych nie mogą być wykończone w tym tygodniu. Wobec tego odkłada dyrekcya premierę „Troilusa“ do soboty przyszłego tygodnia, a na bieżącą sobotę przeznacza wznowienie przezabawnego żartu w 3 aktach: „Złoty wiek rycerstwa“ w przekładzie Boy'a.

Sekcya tanich ogródków Towarzystwo walki z gruźlicą donosi: Parcelki zeszłego roku wynajmywane przez Sekcyę tanich ogródków na ogół opłaciły się. Zwraca się uwagę tych wszystkich, którzy zeszłego roku mieli parcelki, a dotąd nie zapłacili czynszu na rok 1916, aby do dnia 26 marca b. r. włącznie pospieszyli z zapłatą, bo inaczej przez nich zeszłego roku obrabiane parcelki będą rozdane nowym dzierżawcom. — Zgłoszenia przyjmuje się codziennie prócz niedziel i świąt w miejskiem urzędzie zdrowia, ul. Poselska L. 12 parter, od godz. 6—7 wieczorem.

Samobójstwo. Onegdaj wieczorem znaleziono na polu koło Dębnik zwłoki starszej kobiety z poderżniętem gardłem. Obok zwłok leżała brzytwa, którą samobójczyni pozbawiła się życia. Jak wykazało śledztwo, kobietą ową jest Marya Prochownikowa, wdowa, licząca lat 50, rodem z Przemyśla, a zamieszkała obecnie w Krakowie, przy ul. Długiej 45. Cierpiała ona — jak zeznali sąsiedzi — już od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy, a onegdaj pozorem odwiedzenia krewnych, udała się do Dębnik, gdzie odebrała sobie życie. Zwłoki odwieziono do gmachu medycyny sądowej.

Z pobytu brygadyera Piłsudskiego we Lwowie. Na przeprowadzenie kuracyi i wypoczynku, odjechał w poniedziałek brygadyer o godz. $10^1/_2$ rano do wyznaczonego mu miejsca. Przez cały dzień sobotni oddawano tłumnie bilety wizytowe, jako wyrazy cichego hołdu dla twórcy Legionów. Złożono mu ponadto mnóstwo tak ulubionych przezeń kwiatów.

Z Kołomyi. Czyszczeniem miasta są zajęte oddziały jeńców rosyjskich. Zwolna, lecz statecznie przyprowadza się miasto do możliwego stanu. — Przed piekarniami wyczekują tłumy publiczności całemi godzinami w nadziei otrzymania chleba. — Dodatki drożyźniane w formie jednorazowego zasiłku (od 100—250 kor.) stosownie do potrzeb familijnych, zostały wypłacone funkcyonaryuszom magistratu.

Konie dla robót rolnych. Jak z Wiednia donoszą, celem przeprowadzenia potrzebnych rolniczych i leśnych prac w r. 1916 będą w rozmiarach, na jakie pogotowie koni dla armii w polu pozwala, przez zarząd wojskowy wojskowe konie oddawane do dyspozycyi dla uprawy roli pod len, konopie, chmiel, tytoń, buraki, winną latorośl, następnie przy żniwach i młóceniu, oraz przy obrabianiu drzewa i innych rolniczych i leśnych pracach.

Podatek od okien w Królestwie. Jak donosi piotrkowski „Dziennik Narodowy“, wedle zatwierdzonego już przez władze rządowe projektu nowego podatku, każdy właściciel mieszkania musi opłacić jednorazowo zarówno od okien frontowych, jak i od podwórza należność, która wynosi w I. okręgu 3 korony, w II. 1 kor. 50 hal., w III. 50 halerzy. Każdy właściciel sklepu, cukierni, warsztatu, zakładu przemysłowego opłaca od okna frontowego w I. okręgu 15 koron, w II. 10 koron, w III. koron. Mieszkańcy okręgu IV. nie płacą podatku. W celu obliczenia wysokości podatku od każdego kontrybuenta miasto podzielono na cztery okręgi.

Zasieki z drutów kolczastych. Licząc że rosyjski front mierzy około 1200 klm., niemiecki 800 klm., włoski 700 klm., bałkański 300 klm., otrzymamy sumę 3.000 klm. Ponieważ na jeden krok (75 cm.) długości frontu przyjąć trzeba zapotrzebowanie około 100 m. kolczastego drutu, stąd prosty rachunek wykazuje cyfrę 400.000 klm. drutu. Tyle z jednej strony frontu, tyle i z drugiej, zatem 800 tysięcy klm.

Dla porównania owej szalonej długości weźmy pod uwagę obwód ziemi, który wynosi 40.000 klm. widzimy zatem, że całą ziemię moglibyśmy owym drutem 20 razy dookoła owinąć. Nie wliczono tu naturalnie zużytego drutu przy fortyfikacyach wewnątrz krajów, ani przy przyczółkach mostowych. Łatwo tedy zrozumieć, że w Ameryce 40 ogromnych fabryk gorączkowo produkują nic więcej, jak tylko drut kolczasty.

Słowa Sazonowa w praktyce. Petersb. „Gazeta Polska“ z 21 lutego donosi: Pod przewodnictwem wiceministra ks. Wołkońskiego odbyła się narada dyrektorów ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie zniesienia ograniczeń dla Polaków. Zdania wypowiedziane przez uczestników konferencyi odznaczały się niejasnością, co pochodzi zapewne stąd, że dyrektorowie departamentów nie są powiadomieni o poglądach obecnego premiera na kwestyę polską. W sposób wyraźny wypowiedział się tylko dyrektor departamentu policyi Kafarow, który oświadczył, że powinny być zachowane wszystkie istniejące ograniczenia w stosunku co do Polaków.

Zmiana konstytucyi w Turcyi. Senat przyjął 36 głosami contra 4 tekst artykułu VII. zmiany konstytucyi w formie, proponowanej przez rząd a zatwierdzony przez Izbę deputowanych. — Artykuł przyznaje sułtanowi nieograniczone prawo rozwiązywania Izby.

Wedle poleceń lekarskich na
REUMAYYZM, nerwobóle, migrenę, ischias, ataki podagryczne, porażenia itp., idealnym środkiem jest
Sapomenthol---Matuli.
Sprzedaż jedynie w słoikach, mały słoik 2 K, wielki 7·50 K, we wszystkich aptekach i droguerVach. Wysyłka wprost z fabryki:
Apteka Eugeniusza Matuli w Radomyślu Wielkim.

DLA SZEWCÓW I ODSPRZEDAWCÓW.
Dostarczam różnego gatunku dobrych odpadków skór.

Odpadki na obcasy	K 1·20
Odpadki większe średniej grubości	„ 3·80
Odpadki większe i grubsze	„ 4·50
bardzo gęste wysortowane	„ 5·50
Odpadki wewnętrznych podeszw małe (brandzole)	„ 3·50
większe (brandzol.)	„ 8·50
Duże kawałki	„ 12·—

Futrówki stosownie do wielkości i jakości K 4·50—8·50 (Baranie lub kozie). Odpadki skóry krowiej brązowej lub czarnej średniej wielkości K 8·50, większe kawałki K 12·—. Proszek klajstrowy złoty K 3·50 Wszystkie ceny za 1 klg. w Pradze netto za gotówkę, za przesłaniem zaliczki lub pobraniem. Najmniejsza przesyłka pocztowa 5 klg. Przy większym odbiorze zniżone ceny. Agentów poszukuje się. **Steins Lederabfälle-Hauptniederlage Prag VII. Socharska 313.**

LEKCYI
udziela nauczycielka ludowa na przystępnych warunkach. Zgłoszenia pod „Nauczycielka“ przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Gołębia 2.

Domową marmoladę
porzeczkowo-agrestową, w puszkach 1 kg. po 2·20 K poleca
Bar Amerykański,
ul. Szewska 2.

Buraki
nasienne **Ideal Kirschego,** tegorocznego zbioru do nabycia. Wysyłki od 25 kg. Zgłoszenia: Schinagel, Kraków, ul. Bonerowska 11.

Dwóch kowali
zdolnych podkuwaczy do koni i do robót powozowych poszukuje **Władysław Roj w Jaśle,** ul. Kościuszki, pracownia kowalsko-ślusarska.

Młynarza
do młyna gospodarskiego do natychmiastowego wstąpienia poszukuje młyn walcowy w Czarnym Dunajcu. Zgłoszenia przyjmuje p. Z. Gutfreund w Krakowie, Szlak 20, który udzieli bliższych wyjaśnień.

Naprawy i odczyszczanie ubrań męskich
wykonuje szybko i starannie
H. BRACHFELD
ulica Sebastyana L. 5, I. p. Na żądanie przychodzi do domu.

Panna
poszukuje posady w handlu papieru, jako kasyerka, w lepszym handlu lub t. p. Może złożyć także kaucyę. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, ul. Gołębia L. 2.

Agenci
i osoby prywatne, mające rozległe stosunki, zarobią lekko miesięcznie 300—500 koron, przez sprzedaż w Austryi dozwolonych papierów wartościowych i losów. Listowne zapytania: **G. Braun, Budapest Elisabetring 42.**

Isaak Schipper
prowadzący metr. izr. w Błażowej poszukuje swego szwagra **Chaima Lorinera** zamieszkałego przed wojną we Lwowie przy ul. Wodnej 5.

SPRZEDAŻ LOSÓW
i natychmiastowe nabycie tychże z powrotem w ratach miesięcznych.
Posiadanie losów jest zawsze pewną pomocą w razie potrzeby. Ponieważ każdy posiadacz losu niechętnie się ich pozbywa, wprowadziłem w moim banku, że sprzedane u mnie losy natychmiast znowu
w małych ratach miesięcznych
nabyć można z powrotem. Właścicielowi losu pozostaje do dyspozycyi cała wartość kursowa losu, z potrąceniem odpowiedniego zadatku, i korzysta tenże w ciągu całego czasu punktualnego spłacania rat z prawa wygranej losu.
UDZIELAM RÓWNIEŻ POŻYCZEK
na losy i papiery wartościowe
w możl. najwyższej kwocie za skromnym procentem
EDWARD URBAN
DOM BANKOWY W BERNIE
Kaiser Franz Josefsplatz 18 (dom własny).

Na wyczerpaniu!
Następujące broszury do nabycia w Administracyi „Naprzodu“
za pobraniem lub nadesłaniem z góry należytości:

1.	Księga Przygód	K 2·40
2.	Nowele	„ 1·—
3.	Kwitnące Ciernie (Tom poezyj)	K 1·—
4.	Przygody psa w Klondyke	„ 1·50
5.	Kalendarz duży robotniczy (cena zniżona)	„ —·60

Administracya „Naprzodu“
Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Robi to dobrze masować bolące członki i części ciała Fellera ból kojącym fluidem z esencyi roślin, z marką „Elza“. Należy zawsze mieć go w domu. 12 flaszek franko kosztuje tylko 6 koron. **Aptekarz E. V. Feller, Stubica, plac Elzy Nr. 260 (Kroacya).** Wielu lekarzy go zaleca. Przeszło 100.000 listów dziękczynnych. (fv)

RZĄDOWO UPRAWNIONA
FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wojenna Centrala handlowa
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Kraków, ulica Garncarska l. 7
poleca:
W Dziale budowlanym: drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.
W Dziale aprowizacyjnym: ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, słoninę i smalec, śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, zapałki, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.
W Dziale węglowym: węgiel krajowy, węgiel górnośląski, koks.
Sprzedaż tylko hurtowna.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.